CZĘŚĆ XXXVII — № 5. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubli srebrem.

WTOREK, 20 Stycznia. / 1 Lutego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 19/31 Stycznia.

Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 6 Grudnia 1847 i 4 Stycznia b. r. mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Naczelnik Artylleryi gwardyi Jenerał-porucznik Jenerał-adjutant *Sumarokow;* — Orła Białego, Jenerałowie - porucznicy: Komendant miasta Rewla *Patkul*, Naczelnicy dywizyj pieszych gwardyi: 1-ej *von Moller* i 2-ej *Ofrosimow* i Jenerał - Gubernator Witebski, Mohylewski i Smoleński xiążę *Golicyn* — Św. Anny 1 klassy z koroną, Naczelnik oddziału Inżenieryi w Komitecie wojskowo-naukowym Jenerał-porucznik *Scharnhorst* — Św. Stanisława 1 klassy, 13 Stycznia, Pomocnik Zarządzającego sprawami Komitetu PP. Ministrów Rzeczywisty Radzca Stanu *Brok*.

— N. Cesarz Jmć przy najłaskawszych Reskryptach z d. 4 Stycznia, raczył udarować brylantowemi tabakierami ze Swoim wizerunkiem: Naczelnika Sztabu Czynnej Armii Jenerała-adjutanta xięcia *Gorczakow* i Naczelnika Inżenjerów tejże Armii, Jenerała Inżenjerów *Dehn*.

— N. Cesarzowa Jmć, przy najłaskawszym Reskrypcie z d. 17 Grudnia raczyła udarować tabakierą brylantową ze Swoim wizerunkiem Prezesa Rady Opiekuńczej Moskiewskiego Domu Wychowania (Podrzutków), P. Rzeczywistego Radzcę Tajnego Xięcia Sergiusza *Golicyn*, z powodu 50-letniego jubileuszu mianowania go Rzeczywistym Szambelanem Dworu Cesarskiego.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 12 Stycznia, Jenerał - Wagenmejster Czynnej Armii pułkownik *Niementowski*, otrzymuje dymissyą w randze Jenerał - majora z mundurem i pensyą.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale Cywilnym z dnia 11 Stycznia, Dyrektor Depart. Gospodarczego w Głównym Zarządzie Dróg Kommunikaoyj i Gmachów Publicznych Rzecz. Radzca Stanu *Awerkjew*, mianowany Członkiem Rady tegoż Zarządu a Dyrektorem na jego miejsce Członek tejże Rady Rzecz. Radzca Stanu *Bezkorowajnyj* z pozostaniem w tejże Radzie.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

26 Listopada 1847 r. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o rozpatrywaniu skarg włościan Liflantskiej gubernii na włościańskie powiatowe sądy i podwładnych im urzędników.

Tegoż d. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza o założeniu Banku miejskiego w Archangelsku. (Bank ma na celu pożyczkami okazywać wsparcie kupcom 3 gildyi, mieszczanom i rzemieslnikom, a dochody obracać na dobroczynne zakłady).

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o pieniądzach na stół, jakie mają być wypłacane dla zostających pod sądem, aresztowanych osób z duchowieństwa.

28 tegoż m. Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarz o mianowaniu gubernijalnych honorowych Łowczych. (W roku 1846 w celu wygubienia wilków rozkazano było w 16 zachodnich i południowych gubernijach robić wiosną i w jesieni obławy, naznaczać osobnych płatnych łowczych i wydawać nagrodę za każdego zabitego wilka. Teraz N. Cesarz rozkazał jeszcze naznaczać honorowych gubernijalnych Łowczych z miejscowej szlachty. Służba ich ma być bezpłatna, ale liczona za służbę rządową. Urząd ten liczy

się w V klassie. Do gubernijalnych Łowczych należą wszelkie rozrządzenia o obławach, dozor nad Łowczemi powiatowemi i t. d. Opisanie nadanego im munduru znajduje się w № 98 gazety Senatu).

29 Tegoż m. Z ogłoszeniem Rozkazn N. Cesarza iż kończące się 1 Stycznia 1848 r. pozwolenie wprowadzania koni bez cła przez wszystkie komory na Europejskiej granicy, przedłużone zostaje do 1 Stycznia 1853 roku.

2 Grudnia. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów dozwalającej Kantorowi Banku w Archangelsku przyjmować towar zbożowy na ewikciją.

Tegoż d. Z ogłoszeniem przepisów o przechodzie jamszczyków (furmanów), do stanu włościan skarbowych.

3 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów, dozwalającej do lat czterech, przywozić bez cła z za granicy, różne metallowe wyroby potrzebne do budowania okrętów.

Tegoż d. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza o tém, iż Szkoła Handlowej Żeglugi, zostając pod wiedzą Ministerstwa Skarbu, od 1 Stycznia b. r. ma zostawać pod wiedzą Ministerstwa Morskiego.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonych przez N. Cesarza 24 Stycznia b. r. prawideł o jednostajnem i trwałem wyrabianiu w cegielniach skarbowych i prywatnych cegły, mającej się używać w Petersburgu i w innych miejscach w Cesarstwie.

4 Tegoż m. Z ogłoszeniem przepisów, podług których ma się odbywać sprawdzenie stanu zdrowia obłąkanych na umyśle osob wojskowego stanu.

8 tegoż m. o potwierdzonej przez N. Cesarza formie odzieoia więźniów w cywilnych arestantskich rotach.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Rady Wojennej, dozwalającej oddawać synów kantonistów, żołnierzom, których żony posiadają domy lub grunta.

Tegoż d. Z ogłoszeniem przepisów potwierdzonych przez N. Cesarza o kantonistach sposobiących się na nauczycieli gymnastyki, fechtowania, rysunku i i. d. w szkołach wojskowych.

9 tegoż m. Z ogłoszeniem o otrzymaniu w Rządzącym Senacie exemplarza IX-go Dalszego ciągu Układu Praw (Свода Законовъ) zawierającego postanowienia prawodawcze z pierwszej połowy 1847 roku.

11 tegoż m. Z ogłoszeniem Rozkazu N. Cesarza o rocznym terminie do którego mają być zawieszane sprawy o zbiegłych więźniach, po wydanych ogłoszeniach o ich ucieczce.

12 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzii Komitetu Ministrów dozwalającej Petersburkiemu Handlowemu Bankowi przyjmować na ewikciją zboże, które w drodze do Petersburga zatrzymało się na zimę w Rybińsku.

13 tegoż m. O cofnieniu zakazu przesyłania pocztą farb suchych w tabliczkach.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 15 Stycznia.* Podług *Morning Chronicle* Gabinet francuzki bardzo jest zakłopotany ugodą zawartą z Abdel-Kaderem, przez jenerała Lamoricière a zatwierdzoną przez xięcia d'Aumale i szuka pozoru dla unieważnienia tego aktu. Z jednej strony, w razie niezatwierdzenia ugody, xiążę i jenerał zostaną obzażeni dotyla, iż obaj opuszczą swoje posady, a ostatni przejdzie do oppozycyi i będzie nader niebezpiecznym przeciwnikiem w jej szeregach. Zkąd inąd, jakkolwiek postąpi Gabinet, zawsze oppozycya znajdzie na tém stanowisku broń przeciw niemu. I tak, jeżeli Abdel-Kader będzie odwieziony do Egyptu, przeciwnicy Gabinetu głośno powstawać nieomieszkają na nieprzezorność Rządu, który zostawia tak niebezpiecznemu wrogowi jak Emir, swobodę utworzenia nowej armii i wkroczenia do Algeryi. Jeżeli tego Gabinet nie uczyni, oppozycya nieprzestanie krzyczeć na złą wiarę, na niedotrzymanie słowa danego przez syna Króla Filippa. W tych ostatecznościach Rząd postanowił zwlekać rozwiązanie i posłał agenta do paszy Egyptu w celu niby proszenia o gościnność dla Abdel-Kadera, a rzeczywiście dla postarania się iżby Mehemet-Áli odmówił przyjęcia Emira do swego kraju.

— Piszą z Londynu do jednej z gazet francuzkich: «Ruch który się widzieć daje w Anglii w opinii publicznej, a szczególniej w wyższych strefach Rządowych, we względzie obwarowania wybrzeży przeciw napadowi cudzoziemskiemu jest symptomatem wielkiego znaczenia.

«Xiążę Wellington zagadniony temi dniami przez jednego dyplomatę z powodu listu który pisał o obronie narodowej, miał powiedzieć: «Kto zdoła zaręczyć jak długo pokój z «Francyą trwać będzie? i czy obecne przytłumienie właśnie «nie spowoduje w czasie poźniejszym silniejszego wybuch«nienia narodowej dumy francuzkiej.»

«Rzeczą jest pewną że obecny Gabinet wniesie powiększenie Armii angielskiej do 115,000 ludzi. Prócz miejscowych przyczyn, powodem do tego są gotujące się na stałym lądzie wypadki, w których Włochy i Szwajcarya mogą grać główne role.»

— *Times* zawiera długi i nader wymowny artykuł o postępowaniu Rządu Szwajcarskiego względem kantonów katolickich a szczególniej we Fribourg, gdzie siła zbrojna jawném terroryzmem wspiera machinacye radykalnej mniejszości mieszkańców. Wybory odbyły się tam pod wpływem strachu i gwałtu. Nowoobrany Rząd radykalny, z niepojętym cynizmem ogłosił nową konstytucyą, przez którą ustala się *na lat dziewięć*, pociągnął do sądu członków i stronników dawnego Rządu, który niezaprzeczenie był prawnym,

a niedość mając na tém, dla większego pośpiechu, przerwał śledztwo i już bez sądu skazał 31 obywateli na zapłacenie solidarnie, 1,200,000 franków. i na 15-letnie wygnanie. Klasztor Port Dieu został skassowany, i całe jego mienie skonfiskowane. Kontrybucya nadzwyczajna od 400,000 fr. nałożona na Biskupa dyecezalnego i dziewięć klasztorów, które nigdy do jezuitów nie należały; wszystkie dobra kościelne poddane pod kontrolę Rządu.

«Taki jest, mówi *Times*, duch, który ożywia Rząd federalny tymczasowy we Friburgu. Dokonał on takie czynności, jakie chyba pod Konwencyą Francuzką mogły być widziane, dając przez to poznać światu całemu, że sprawiedliwość i wolność wygnane zostały z ziemi Szwajcarskiej. Podobne postępowanie było powszechne i w innych katolickich kantonach i nawet względem Domu Przytułku świętego Bernarda który też nie uszedł drapieżności i rabunku partyi radykalnej wspieranej przez wojsko. Ten zakład, który słynie w całej Europie z pobożności, odwagi i gościnności swych zakonników, którzy go zajmują od siedmiu i pół wieków, a nigdy najmniej się nie mieszali do polityki, uległ również kontrybucyi 80,000 franków. Protestacya Domu św. Bernanda będzie miała odgłos w całym cywilizowanym świecie, i nie może nie zhańbić partyi radykalnej w opinii publicznej. Podobne nadużycia władzy muszą obudzić w sercach katolików nieukojoną nienawiść, sprzyjają też wielce wdaniu się postronnemu dając smutne przekonanie, że obecny tryumf radykalistów Szwajcarskich jest tylko wstępem do okropnego przewrotu społecznego i politycznego.»

— Na nowy Parlament będzie wniesiono 99 billów o nowych linijach dróg żelaznych, prócz 30 które pozostały z ostatniej sessyi.

— Na drodze żelaznej Sud-Ouest z Londynu zdarzył się przypadek. Karawana wieczorna z Southampton idąca, przybywszy do Trimley musiała się zatrzymać z powodu zepsucia się parowozu. Natychmiast z obustron wystawiono czerwone latarnie dla ostrzeżenia przybywajacych karawan. Lecz wkrótce posłyszano jednę, nadchodzącą z przodu. Wywieszono więcej znaków ostrzegających; mimo to nadbiegł pociąg z towarami i całą siłą uderzył w stojący na drodze. Maszynista pracujący około parowozu był rzucony pod nim i na miazgę starty; kilka wagonów wyskoczyło z kolei i kilkunastu podróżnych odniosło skaleczenia.

FRANCYA. *Paryż*, *19 Stycznia*. Izba Parów na wczorajszém posiedzeniu ukończyła rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską, który został przyjęty 144 głosami przeciw 23. Paragraf o ucztach w zeszłym roku dawanych po wielu miejscach kraju przez partyą radykalną w celu zwerbowania co najwięcej stronników Reformy wyborów na Parlament, ucztach, na których najdziwaczniejsze teorye komunistowskie były rozwijane, brzmi jak następuje: «Burzliwe demonstrazye, w których ślepo były zmieszane «pojęcia nieoznaczone reformy i postępu, namiętności nieprzy«jaźne naszej Konstytucyi Monarchicznej, opinije wywraca«jące porządek społeczny, i ohydne wspomnienia, nabawiły «umysły powszechności raczej niepokojem niż obawą. Rząd «winien był zwrócić na nie uwagę. Trwamy w przekona«niu, że podobne demonstracye, cierpiane w Rządzie libe«ralnym, spełzną na niczém bez zakłócenia porządku pu«blicznego. Tak jest N. Panie, jedność wielkich władz Pań«stwa, akcya Prawa, rozsądek publiczny, wystarczą na utrzy«manie spokojności w kraju, na sprostowanie umysłów zbłą«kanych, na rozproszenie szalonych nadziei. Siedmnaście lat, «w ciągu których nasza droga Ojczyzna użyła nakoniec za«razem porządku i swobody, są czémś innémi niż jedną z «faz naszych rewolucyj, od tego peryodu zaczyna się era «trwała, i przekaże pokoleniom potomnym powinność utrzy«mania Karty, dobrodziejstwa panowania W. K. M. i sławę «Waszego imienia.»

— *Globe* angielski, na mocy korrespondencyj z Paryża mówi znowu o zamierzanej przez Króla Filippa abdykacyi i dodaje, że wiadomość ta nie jest tak niepodobną do wiary jak się niektórym Paryskim dziennikom zdaje. Jeżeliby Opatrzności podobało się, mówi *Globe*, przedłużyć dni Króla aż do pełnoletności Hrabi Paryża, abdykacya byłaby niepotrzebną, lecz śmierć Ludwika-Filippa zdarzona w ciągu dwóch lub trzech lat byłaby prawdziwą klęską. Wprawdzie partye przeciwne Rządowi nie są ani tak liczne ani tak dobrze uorganizowane, iżby się można w tym razie obawiać ważnego przewrotu, wszakże nie obeszłoby się bez wstrząśnienia. Abdykacya w obecnej chwili zapobiegłaby temu, gdyż Ludwik - Filipp pozostałby z całym swym wpływem moralnym u steru Rządu jako opiekun naturalny i przyszłego Króla i Regenta i zgon jego zastałby nowe panowanie przygotawaném i ustaloném.

— Jeśli mamy wierzyć kometografom, ujrzemy w tym roku jedną z najświetniejszych komet. Wnioski ich ugruntowane są na następnych faktach. W Marcu 1556 roku była widziana wielka kometa, wyrównywająca połowie księżyca z ogonem krótkim, ale mającym tę seczególność, iż jego promienie były w ciągłym ruchu, jak płomień pałającej pochodni. Kometa ta, obserwowana przez Fabriciusa nabawiła wielkim strachem Cesarza Karola V, który widział w niej przepowiednią bliskiego zgonu i mówił: «Hisergo indiciis mea me fata vocant.» Niektórzy kronikarze sądzą nawet że ta okoliczność skłoniła go do abdykowania na rzecz brata swego Ferdynanda. Poźniej sławny Halley, przyjaciel Newtona, ze spółczesnych obserwacyj starał się obrachować elementa biegu komety i wniosł z nich że jest tą samą która przeraziła Europę w roku 1264, z czego wypadałoby że kometa kończy swój obrot we 292 lata. Jeżeli to wyrachowanie jest gruntowne, powrot komety Karola V przypada na rok bieżący 1848.

HISZPANIJA. *Madryt*, *10 Stycznia*. Jenerał Espartero nie był jeszcze ani u Królowej Matki ani u nikogo z Ministrów. Żyje bardzo skromnie i unika wszelkiej wystawy; mimo to powrot jego do Madrytu był prawdziwym tryum-

łem; lud przez kilka dni z kolei otaczał jego hotel i dawał dowody największego ku niemu entuzyazmu. Espartero wyjedzie wkrótce do Logrono na stałe mieszkanie.

WŁOCHY. *Rzym.* Stosownie do postanowienia (Motu proprio) o Radzie Ministrów, z dnia 31 Grudnia, Papież mianował Ministra Spraw Wewnętrznych P. Amici Prezesem Rady Stanu i Sekretarzem Rady Ministrów.

Ministrem Spraw Wewnętrznych mianowany P. Leon Sbaretti.

Monsignor Corboli Rossi ma być posłany w missyi nadzwyczajnej do Londynu.

Medyolan. Gazeta tutejsza z dnia 13 Stycznia donosi, że ważne rozruchy zaszły 9 tegoż miesiąca w Pawii; nazajutrz wszakże spokojność została przywrócona.

WIEDEŃ, *7 Stycznia.* Wczora, N. Cesarz Jmć raczył nadać order św. Stefana hrabi de Kolowrat, Ministrowi Stanu i Konferencyi z powodu 50-letniego jubileuszu jego służby.

SZWAJCARYA. Przełożony zakładu Wielkiego św. Bernarda wraz z Prakuratorem wyjechali 27 Grudnia do Turynu, w celu proszenia Króla o wzięcie w swoją opiekę zakonników i dóbr w Piemoncie położonych; nadto przełożony zamierza udać się z podobną prośbą do rozmaitych Mocarstw Europejskich błagając o opiekę nad zakładem od tylu wieków słynącym z bezpośredniej swej pożyteczności.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOSCI.

PRUSSY. *Berlin, 24 Stycznia.* Komitet połączonego Sejmu odrzucił 65 głosami przeci 34 projekt Rządowy o zniesieniu kary śmierci.

LONDYN, *19 Stycznia.* Hrabia Powis, członek Izby Lordów, wnuk sławnego lorda Clive, umarł w swoim zamku Powis w skutek przypadku zdarzonego na polowaniu.

PARYŻ, *20 Stycznia.* Wczora Król przyjmował Deputacyą Izby Parów z adresem odpowiedzi na mowę Królewską, i odpowiadał na adres w nader uprzejmych wyrazach. Król zdawał się używać wybornego zdrowia.

WŁOCHY. Osoby zatrzymane w skutek rozruchów w Liwurnie oddane zostały pod sąd trybunałów zwyczajnych— Podług gazety Augsburskiej śledztwo o rozruchach w Medyolanie wykryło istnienie spisku podobnego temu jaki był w Galicyi.

HANOWER. Umarła tu 15 Stycznia panna Fryderyka Herschell, mając lat 98; była to siostra sławnego astronoma tegoż nazwiska a ciotka niemniej dziś sławnego sira George Herschell. Sama odznaczała się głęboką znajomością Astronomii i jest twórczynią *globusu xiężycowego*, który złożony jest w Muzeum Brytańskiém. Dniem przed śmiercią jeszcze zajmowała się obserwacyami astronomicznemi. Zgon jej był prawie nagły.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

SWIATŁO i CIENIE.

POWIEŚĆ NIEBOSZCZYKA PANTOFLA,

WYDANA PRZEZ

ELEONORĘ SZTYRMER.

Tom II.

XI.

(Dokończenie.)

Stanisław wysłuchał tej niespodzianej wymówki prawie ze łzami wstydu. Wszystkie jego żołnierskie zapały posłuszeństwem synowskim zagłuszone w piersi, wybuchły i rozpłomieniły mu wyobraźnią. Czarujący obraz zawodu wojskowego, krwawe bitwy, huk armat, attaki piechoty i kawalerii, życie obozowe, stopień oficera, krzyże i sława, uśmiech Ewy wywołany odgłosem jego zasług, jej miłość i nareszcie nadzieja pozyskania jej ręki, wszystko to w dziwnym blasku zajaśniało w jego umyśle. Wstydził się że dotąd siedzi u rodziców za piecem, kiedy los zdaje się powoływać go do najświetniejszych zaszczytów, i w tej chwili gotów był wyłamać się z karbów posłuszeństwa synowskiego, zapomnieć nawet na czułą miłość matki i uciec do wojska.

Przenikliwa Ewa dostrzegła natychmiast co się działo w duszy niedoświadczonego młodzieńca, i podżegając jego nieśmiałość, podnosząc nadzieje, łudząc go oznakami udanej tkliwości, zostawiła w przekonaniu, że skoro tylko się dosłuży szlif oficerskich, z roskoszą odda mu rękę — że tej szczęśliwej chwili oczekiwać będzie z tęsknym upragnieniem!

Wieczerza którą niebawem podano przeszkodziła mu uciec do wojska, a stary Łaszcz jedném spojrzeniem utwierdził znów powagę władzy rodzicielskiej która mimo jego wiedzy tak mocno była się na moment zachwiała! Wszakże ta głównia rozżarzona którą Ewa maleńką rączką rzuciła w serce młodzieńca, niedawała mu już odtąd pokoju i czyniła go tém nieszczęśliwszym że będąc dobrym synem niechciał się sprzeciwiać woli ojca, a prośby które ze łzami zanosił do matki, i nawet desperacka rezygnacja z którą rzucił się rodzicowi do nóg błagając o pozwolenie zaciągnienia się do szeregów, zostały bez żadnego skutku. Nawet protekcja P. Łobzowskiego, którego córka najusilniej prosiła o wstawienie się za Stanisławem nic niepomogła. Stary Łaszcz wszystkim wręcz odpowiedział że syn za nadto już dorosły iżby go mógł uwiązać na sznurku, lecz jeżeli by się odważył przestąpić niezłomną jego wolę, to chociażby został nawet Generałem, błogosławieństwa mu swego odmówi i jako niegodnego wyrodka wyprze się.

Ten stanowczy wyrok zamknął wszystkim usta. Łaszcz zupełnie się uspokoił i zostawił synowi wszelką swobodę rozporządzenia swoim czasem, zapowiedziawszy mu tylko że po wojnie, której pomyślny koniec można już było przewidywać, natychmiast wyprawi go na Trybunał.

Tym czasem szale Bellony stanowczo przechylały się na stronę rycerstwa xięstwa Warszawskiego, lecz ażeby dać o

tém dokładniejsze pojęcie, nie odrzeczy będzie chociaż w kilku słowach skreślić działania tej pamiętnej kampanii.

Austrja w 1809 roku wystawiła przeciw Francii do 300,000 wojska i 800 dział. Oprócz tego rezerwy jej licząc i węgierską *insurrekcją* liczyły do 230,000. Z tej pół miljonowej armii 177,000 pod dowodztwem Arcyxięcia Karola wkroczyło do Bawarii, 47,000 z Arcyxięciem Janem do Włoch, 10,000 pod naczelnictwem Markiza Szatelera przez *Pusterthal* i *Brixen* poszły podać rękę powstańcom Tyrolskim i nareszcie 30,000 piechoty, 5,000 kawalerii przy 94 działach, pod dowództwem Arcyxięcia Ferdynanda miały wtargnąć w granice Xięstwa Warszawskiego.

Francuzi skierowali na Dunaj 140,000 swoich i 80,000 sprzymierzonych niemieckich wojsk, a 50,000 do Włoch. Oprócz tego na ich stronie był sprzymierzony 30,000 rossyjski korpus Xięcia Golicyna przeznaczony do działań przeciw Galicii i wojska Xięstwa Warszawskiego. Oczewiście że walka w granicach xięstwa miała składać tylko ustęp wielkiego zapaśnictwa dwóch zachodnich Mocarstw, niemniej jednak można powiedzieć że w skutek politycznej zależności ówczesnego kraju polskiego od korony francuzkiej, dalsza jego exystencja i wszystkie nadzieje polepszenia bytu zależały więcej od rozwiązania tego ustępu niż od wypadków na głównym teatrze wojny, byleby ten tylko niebył zupełnie niepomyślny dla Francii.

W początku marca Król Saski przybył do Warszawy i polecił zebranym sejmującym stanom uchwalić środki obrony kraju. Armia liczyła 12 pułków piechoty z których 3 znajdowały się we Francii i 1 w Gdańsku, 6 pułków kawalerii, 9 kompanii pieszej i 1 konnej artyllery i 3 kompanje saperów. Cała siła zbrojna w kraju wynosiła 17,400 własnego i 3,400 saskiego wojska. Sejm uchwalił zaciąg 8,000 konskryptów.

Pierwsze wiarogodne wieści o zamiarach austryjaków odebrano w Warszawie w połowie kwietnia, to jest wtedy kiedy arcyxiąże Ferdynand zebrawszy swój korpus u *Odrzy-Woli* przeprawił się przez Pilicę u *Nowego-miasta*. Xiążę Józef Poniatowski zaledwie z 14,000 zdołał mu zastąpić drogę pod *Raszynem*, lecz pomimo heroicznéj obrony, straciwszy w bitwie 1,500 ludzi i opuszczony od saskiego żołnierza musiał się cofnąć nocą do Warszawy. Niebawem, stolica, na mocy zawartej kapitulacii została zajęta przez nieprzyjaciela, Praga jednak została przy nas i garnizon jej pod dowództwem walecznego pułkownika *Hornowskiego*, zbrojnym swoim widokiem podnosił ducha mieszkańców lewego brzegu Wisły. Szczątki armii cofnęły się na *Narew* a Rząd narodowy przeniósł się do Tykocina.

Austryjacy obchodzili się z mieszkańcami Warszawy niezmiernie łagodnie i ostróżnie stosując się w tém do manifestu którym Cesarz Franciszek wzywał polaków do poddania się jego ojcowskiemu berłu. Hornowski był im solą w oku, przeprawili się więc przez Wisłę pod *Górą* i awangarda ich pod dowództwem Mohra zaczęła sypać szaniec przedmostowy u *Ostrówka* ażeby zapewniwszy sobie komunikacje na obu brzegach Wisły wziąć Pragę. Xiążę Józef zmiarkowawszy ich zamiar pobił Mohra pod *Karczewiem*, *Radzyminem* i *Grochowem*, zdobył niedokończony jeszcze szaniec pod Osrówkiem i zmusił nieprzyjaciela bez żadnego sukcessu wrócić na lewy brzeg Wisły. Po tym wypadku Arcyxiążę z częścią sił swoich pociągnął ku *Toruniowi*, owładnął szańcem przedmostowym, lecz sama twierdza trzymała się uporczywie, co wreszcie zmusiło austryjaków do odwrotu ku Warszawie, tym bardziej że właśnie w tym czasie Xiąże Józef wzmocniwszy się na prawym brzegu Wisły, ogłosił powstanie, zdobył *Lublin*, *Sandomierz* i *Zamość* — Generał Dąbrowski wdarłszy się z jednym szwadronem do *Poznania* zaczął uzbrajać Wielką Polskę — rossyjski korpus Xięcia Golicyna posunął się ku granicom Galicii, *Sztuart* dowodzący garnizonem *Częstochowy* zmusił do odwrotu austryacki oddział *Grammonta* który tę forteczkę oblegał. Tak nieprzyjazny obrot był powodem że austryjacy 2 Czerwca opuścili Warszawę i cofnęli się aż do Pilicy. Generał Zajączek ścigał ich, lecz pobity przez *Mondetá* pod *Jankowicami* odstąpił przez *Kozienice* do *Góry* (blisko Puław). Arcyxiąże przyłączywszy do siebie wojska *Geringera* i *Mondeta* w połowie Czerwca, pomimo mężnej obrony Generała Sokolnickiego wziął Sandomierz przez kapitulacją, na mocy której wojska polskie opuściły twierdzę ze wszystkiemi honorami wojskowemi. Xiąże Józef przeszedłszy w Puławach na lewy brzeg Wisły i połączywszy się z oddziałami Sokolnickiego i Dąbrowskiego z 23,000 już armią, szarpiąc nieprzyjaciela pod *Żarnowcem*, *Xiążem*, *Miechowem*, i zmuszając go do nieprzerwanego odwrotu, nareszcie w miesiącu Lipcu wszedł do Krakowa. Cała wschodnia Galicja, zajęta przez nasze wojska została przy zawarciu pokoju przyłączona do Xięstwa Warszawskiego.

Pośród przewrotów tego krwawego dramatu przechód bokowego oddziału kolumny Austryackiej która się kusiła wziąść Toruń lubo niezakłócił spokojności Rozalina, przecie jak widzieliśmy stał się ostateczną przyczyną tajemniczej śmierci Walerego. Przy powrócie tego samego oddziału, po bezskutecznym oblężeniu, właśnie kiedy przechodził przez Rozalin, w nocy, zapaliła się karczma i zgorzała do szczętu. Podejrzenie o umyślne jej podpalenie padło naturalnie na nieprzyjaciela. Niektórzy z mieszkańców lubo widzieli że austryacy śpiesznie uchodzą ze wsi nieżądając nawet jak pierwszą razą liwerunku, przecież nieśmieli żydowi arendującemu karczmę podać najmniejszej pomocy, a niektórzy z nich niebardzo się gniewali o to że pożar razem ze drzwiami karczmy zniweczy i te kreski podwójnej kredy, któremi Herszko długi ich zapisywał. Jakkolwiek bądź, przed świtem, biedny żyd z żoną i dziećmi, oprócz jednego które zgorzało, siedział w ponurém milczeniu na zgliszczach, i gorzkie łzy wylewał nad swoją niedolą. Wieśniacy z litości okryli ich swoim odzieniem i obdarzywszy wedle możności

wił się niezmiernie, bo sądząc z doświadczenia kilku lat arendy, w czasie której nietylko żadnej łaski niedoznał od dworu lecz przeciwnie musiał się wszelkiemi sposobami ratować od straty — teraz na taką łaskawość nie był przygotowany. Biedny Herszko stał zamyślony, ściskając złoto w dłoni, i tak mało wierzył w to co słyszał że mimowolnie otworzył rękę i zaczął się przypatrywać dukatom, jak gdyby się chciał przekonać czy nie we śnie o nich marzy? Widząc iż rzecz istotnie dzieje się na jawie, zaczął znów powtarzać nieumiarkowaną swoją wdzięczność.

— Dajże pokój Herszko! rzekła Ewa z uśmiechem, wam się zdaje że każdy Goim was nienawidzi i w nieszczęściu nieporatuje, a u nas wspierać bliźniego jest najświętszym obowiązkiem. Ale przestańmy o tém mówić. Opowiedz mi lepiej jacy to podróżni byli u ciebie wieczorem i co się z nimi stało?

— Ach! podróżni? herstu! jacy oni podróżni? u żadnego ani koni ani bryki niebyło. To dzieci szlachty z okolicy i syn Pana Komissarza.

— Stanisław? podchwyciła Ewa natężając uwagę.

— Ten sam, JWPanienko.

— Cóż oni u ciebie robili?

— Och! albo ja wiem? albo ja ich pital? P. Stanisław był z fuzją i z torbą i z ptastwem zabitém, to pewnie w ten dzień polował, a drudzy dwaj razem z nim przyszli.

— No i cóż?

— No co? gadali, gadali o wojnie i wódkę pili.

— I Stanisław?

— Niech Pan Bóg broni! on jeden tylko kieliszek wypił i ten gwałtem mu wleli w gardło.

— Cóż więcej? powiedz mi wszystko.

— Nu, co więcej? była może 10 godzina kiedy P. Stanisław chciał do domu powrócić a drudzy go namawiali żeby z nimi w karczmie nocował i potem do wojska przystał, ale on się niezgadzał. Wszystko powiadał że ojciec i matka mu niepozwalają. Ja dla tamtych położyłem słomę na nocleg, a P. Stanisław się żegnał i powiedział że żałuje bardzo, ale niemoże z nimi iść do wojska. Chciałbym was przynajmniej uczęstować przed rozejściem się — powiedział, chciałbym winka buteleczkę wam postawić, ale teraz już późno, a u żyda niema. — Wtedy kuchcik dworski co był w karczmie, przyskoczył do P. Stanisława i powiedział mu — ja panu przyniosę ze dworu. P. Stanisław niechciał, ale drudzy nalegali i posłali kuchcika po wino. Jakoż po niejakim czasie przyniósł butelkę tylko niepełną — widać po drodze sam się napił.

— Ukradł zapewne w kredensie!

— Albo ja wiem? albo ja jego pital? tylko był pijany bo jak wyszedł za drzwi, tak zaraz przy drzwiach w stajni upadł i zasnął. Mój Jankiel sam widział.

— Trzeba mu była kazać do dworu wrócić.

— Nu, kiedy on chciał spać? aj waj mir! jak zasnął tak już się więcej nieobudził!

— Jakto? spalił się? spytała Ewa i oczy jej zaiskrzyły się dziwnym ogniem.

— Herstu? jak pijanemu się niespalić kieda ja i moja balabusta i dzieci co wódki niepijem ledwie uciekli z ognia. Uch! karczma stara, drzewo suche, a dach słomiany, jak tu się niespalić?

— A twoi goście?

— Och! oni pili wino i smieli się z P. Stanisława że taką słabą głowę ma jak kura bo tylko jeden kieliszek wypił i już mu się w głowie zawróciło i więcej pić niechciał. A oni chwalili wino że dobre i wszystko wypili. A Panu Stanisławowi było markotno że go do domu niepuszczali, siedział na ławie i wszystko myślał i myślał a potem zasnął. I oni popili się i na słomie zasnęli. A po północy karczma się zapaliła. Aj waj mir.

— I oni się spalili?

— Och! albo ja wiem? albo ja ich pital? tylko ja ich już więcej niewidział.

— Żaden się z nich niewyratował?

— Och! podobno żaden!

— Szkoda tego dobrego Stanisława! rzekła Ewa z westchnieniem i twarz jej straciła dotychczasowy wyraz natężenia uwagi i spojrzenie przestało zatrzymywać się z badawczą ciekawością na żydzie — Szkoda! a jeszcze więcej mi żal ojca—nieszczęśliwego ojca!

Te słowa przypomniały Herszkowi stratę Lejbusia, porwał się za głowę: krzyknął z boleścią — albo ja nie biedny? Aj waj mir! aj waj mir!

Ewa nie kusiła się już uspokajać strapionego, lecz dała mu zebrać rzeczy dla familii i pożegnała zapewnieniem dalszej pomocy.

Tym czasem Łaszcz z kilkunastą wieśniakami z desperacką skrzętnością zajmował się uprzątaniem zgliszcza karczmy i rozpatrywaniem każdego przedmiotu który miał jakiekolwiek podobieństwo do szczątków ludzkiego ciała, lub odzieży. Rozrzucili całe rumowisko, znaleźli ostatki niedogorzałych goleni, rąk, nóg, głów, lecz wszystko to było tak strawione ogniem, tak zakopcone i zmienione iż niepodobna było wyrzec z pewnością czy Stanisław stracił życie w tym pożarze lub nie? Że był w karczmie o tem świadczyła znaleziona od jego fuzyi lufa — lecz co się dalej z nim zrobiło? to była bolesna zagadka której poszukiwania Łaszcza nierozwiązały.

Już prawie wszystko było uprzątnione, a Komissarz stał ciągle na miejscu ze znalezioną lufą w ręku, i dumał czy niewypada jeszcze uczynić jakiego poszukiwania? Kiedy jeden z wieśniaków, spostrzegłszy cós opodal na drodze zawołał.

— Aj! a dyć tam człowiek leży!

Wszyscy pobiegli na to miejsce, a biedny ojciec najpierwszy, spodziewając się że może przynajmniej na pół żywego syna znajdzie. Niestety! omylił się — był to w samej rzeczy człowiek lecz martwy zupełnie, i nie Stanisław ale

ofiarowali przytułek w stodole, mając sobie za skrupuł po tomków Izraela zaprosić do chaty, gdzie na ścianach wiszą obrazy Zbawiciela przez nich ukrzyżowanego, Najświętszej jego Matki i świętych pańskich.

Stary Łaszcz dopiero rano dowiedział się o pożarze i uważając go za jedno ze zwyczajnych nieszczęść towarzyszących każdej wojnie, westchnął tylko, a potém spokojnie siadł do śniadania, lecz zaledwie spojrzał na swoją żonę zląkł się jak gdyby kto nóż skierował przeciw jego sercu. Co tobie niewiasto? zawołał drżącym głosem — żeś taka blada i przestraszona?

— Stasia dotąd niema! — odrzekła nieśmiało.

— Jakto niema? wszakże wczoraj powiedziałaś mi że wróciwszy z polowania natychmiast spać się położył. Czyliż by w nocy dom opuścił?

— Daruj mi Kasperku; — skłamałam żebyś się na chłopca niegniewał. On wcale niepowrócił z polowania.

— Hm! mruknął Łaszcz z pod wąsa i gwałtownie targnął się za czuprynę, co zawsze było znakiem gniewu. Zleś Acpani zrobiła żeś mi prawdy niepowiedziała! Kłamstwo pierwszy gradus do piekła. Jakież ja teraz będę miał zaufanie w języku Acpani?

— Daruj, daruj Kasperku! wszak to pierwszy raz w życiu i tylko dla syna.

— Waśnie to źle że dla syna! Zle — bardzo źle!

Komisarzowa szlochała, Łaszcz chodził po pokoju zachmurzony i zrzędził na nieroztropność matek co pieszczą dzieci, osobliwie synów, a tym czasem rozmyślał gdzieby tak długo mógł się bawić Stanisław? Nareszcie spostrzegłszy że żona coraz mocniej szlocha, zawołał łagodnym już głosem — No cóż tam wielkiego że chłopiec na noc do domu niepowrócił? Teraz lato, wilki go w lesie nie zjadły, a nejpewniej zaproszono go gdzieś w sąsiedztwie na hulankę. Może w tym czasie kiedyś ty przez całą noc oka niezmrużyła, bo widzę wyraźnie że tak było, on sobie wesoło się bawił. Bądź spokojna, jestem pewny że na obiad powróci. Potém zjadłszy na prędce śniadanie wyszedł z domu rozpatrzeć szkodę od pożaru.

Przechodząc koło dworu ujrzał żyda pogorzelca, który stał pod wrotami nieruchomy jak słup, w głębokim zamyśleniu.

— Herszko! — zawołał Komissarz.

— Aj waj mir! — jęknął żyd niepatrząc na niego.

— Herszko! słyszałem o twoim nieszczęściu, żal mi ciebie biedaku, ale cóż robić? Tak się Bogu podobało. Bądź jednak spokojny, pan ci da zapomogę i my cię opatrzemy wedle możności, to się powoli straconej chudoby dorobisz.

— Aj waj mir! aj waj mir! krzyknął znów karczmarz głuchym, przerażającym głosem.

— Co tobie Herszku? czy nie straciłeś kogo z familii?

— Aj waj mir! Lejbe się spalił!

— Twój mały Lejbuś zgorzał! o biedny ty, jak mi żal ciebie!

— Och! jaki to bul Lejbe! aj maj mir!

— A żona i drugie dzieci?

— Jest wszystki, jest, tylki Leibe nima!

— Ach! wierz mi Herszku że ciebie szczerze żałuję! Co to za smutek musi być dla matki!

— Och! niemow Jegimość!

— A czy niezgorzał kto z obcych?

Żyd spójrzał mu w oczy dziwnym jakimś wzrokiem, a widząc że był spokojny, odwrócił się i rzekł — na co tege? ja niepamiętam.

— Jakto niepamiętasz? niewiesz kto był u ciebie w karczmie kiedy się zapaliła.

— No i co jeżeli ja wiem?

— To mnie powiedz; może kto potrzebuje pomocy.

— Och! poco Acpan o to pitasz?

To ociąganie się z odpowiedzią zdziwiło Łaszcza i jął nalegać na żyda żeby mu prawdę powiedział.

— Acpan, dobry człowiek — odrzekł żyd — mojego Lejbę pożałował, nu! co ja Acpanu powiem? spitaj Acpan drugiego.

— Herszku! Herszku! zawołał stary, wyciągnąwszy ściśnięte dłonie i utkwiwszy w niego wzrok badawczy — na miłość Boską co to znaczy? gadaj zaraz co wiesz, niemęcz mnie jeżeli ci życie miłe.

Żyd drgnął i odskoczył krok w tył.

— No cóż? krzyknął Łaszcz.

— Nu, ja Acpana żaluje — Acpana syn się spalił!

Łaszcz opuścił ręce, zachwiał się i ledwie nieupadł na ziemię, lecz nagle zatrzymał się i z krzykiem Jezus, Marja, Józef! co tchu pobiegł do spalonej karczmy zwołując po drodze wszystkich wieśniaków których tylko spotkał.

Tym czasem ze dworu wyszła Antosia i kazała żydowi iść za sobą do pamienki, a gdy Herszko pogrążony w rozpaczy zdawał się słów jej nierozumieć wzięła go gwałtem za odzienie i ciągnąc za sobą wprowadziła do pokoju Ewy.

Panna Łobzowska, z najtkliwszym jak się zdawało udziałem wypytała Herszka o szkodę poniesioną na chudobie i niezmiernie się zasmuciła kiedy jej opowiedział stratę swego Lejbusia.

— No mój Herszku! rzekła wysłuchawszy go, syna wrócić ci niemogę lecz co w mojej mocy to dla ciebie uczynię, i oprócz tego łaskę rodziców ci wyproszę.

To mówiąc podała mu spory pęk odzienia dla żony i dla dzieci na pierwsze potrzeby, a potem wsunęła mu w rękę kilka nowych holenderskich dukatów.

Jakkolwiek Herszko miał szczególne przywiązanie do swego Lejbusia i z powodu jego straty pogrążony był w rozpaczy, przecież na widok błyszczącego złota natura żyda przemogła na chwilę afekt ojcowski, schwycił dukaty i najczulsze swej dobrodziejce wynurzył podziękowanie. Ewa przypomniała mu że to jest tylko zadatek tego wsparcia które spodziewa się wyjednać mu od rodziców. Żyd zdzi-

żołnierz austryacki. Co on tam robił? trudno było zgadnąć, bo na ciele nie znaleziono najmniejszego znaku rany, tylko około szyj sine plamy. Chłopi patrzali na niego z zadziwieniem, czyniąc rozmaite domysły o przyczynie jego śmierci. Łaszcz który jej się natychmiast domyślał, zawołał — widzicie że go krew zabiła w czasie marszu — padł trupem i niepodniósł się. — Wieśniacy przeżegnali się pobożnie i jeden z nich odezwał się — A czy nie on to karczmę podpalił?

— A jużci pewnie on — odrzekli drudzy, kiedy go widoczna kara boska trupem powaliła.

W tej chwili przybiegł posłaniec od niecierpliwej Komissarzowej, z doniesieniem że Stanisława dotąd niema w domu.

— Och! może już i nigdy go niebędzie! zawołał Łaszcz podniószły wzrok ku niebu. Boże i Panie! widać podobało Ci się pozbawić mnie syna, bo gdzież by się podział kiedy furja jego tu, a on sam dotąd do rodziców niepowrócił!

Załamał ręce i zaczął głośno szlochać, aż się serce wieśniakom krajało od żalu. Nieśli go prawie pod ramiona, bo na nogach niemógł się trzymać od słabości, płakali z nim razem i prostemi słowy, wedle bogobojnych swych pojęć starali się pocieszyć go w strapieniu. Łaszcz ciągle powtarzał wśród łez — Dziecko moje, syn mój kochany, Staś mój nieżyje! Moj Staś opuścił mnie w starości, kiedy na nim spoczywały wszystkie moje nadzieje. O mój Boże! za co mnie tak ciężko karzesz? Mój Staś! mój Staś!

Dopiero kiedy się zbliżyli do Komissarii, na mostku przez strumyk rzuconym Łaszcz nagle się zatrzymał, wyprostował się na nogach i rzekł do wieśniaków — Dziękuję wam dzieci za pomoc i wasze dobre serce, idźcie do domu, — ja dalej sam pójdę i muszę udać spokojnego, bo któż biedną matkę pocieszy? Kto o niej będzie pamiętał jeżeli ja ręce opuszczę. O Boże! Boże! jakże mnie ciężko doświadczasz!—lecz niechaj imie Twoje będzie błogosławione!

PROGRAMMA.

(Udzielono.)

«Kraje Zachodnie Cesarstwa posiadając niewyczerpane bogactwa zachwycających Widoków Natury, oraz znaczną liczbę pomników rzeźbiarstwa, budownictwa i rozmaitych ruin historycznych, oddawna wymagały biegłej ręki, dla dania dokładnego wyobrażenia współczesnym, i dla przekazania ich potomności.

Czując więc potrzebę zebrania wszelkich pamiątek, podobnie jak to czynią w Stolicach Cesarstwa, od lat kilku poświęciłem znaczne nakłady do wydania Albnma Wileńskiego, mającego zawierać w sobie to wszystko, co tylko dla historyka zajmującém być może. W tym celu sprowadzałem artystów z zagranicy i Petersburga dla zdjęcia wiernych obrazów, następnie posyłałem rysunki do Paryża, polecając ich wykonanie na kamieniu najznakomitszym w Europie artystom, jako to: PP. *Bichbois*, *Victor Adam*, *Deroy*, *Jacotet*, *Bayot*, *Chapuy*, i t. p.; tym sposobem odbite litografie w najsławniejszym zakładzie PP. *Lemercier*, *Benard et comp.*, stanęły na równi z najpierwszemi litografiami na Zachodzie, o czém oko każdego znawcy przekonać się może.

Widoki *in folio majori* już znajdujące się u mnie do wybycia, są następne:

Ulica Ostrobramska 3 r. sr.. kolor. 5 r. sr.

Odwrót wojsk francuzkich w 1812 r. na placu Ratuszowym w Wilnie, rysowany z natury przez znakomitego artystę *Damela*, a przez to ważny, iż przedstawia tę smutną i pamiętną klęskę tak, jaką ona była rzeczywiście — 3 r. sr. kolor. 5 r. sr.

Wnętrze Kaplicy Najświętszej Panny Ostrobramskiej, zdjęte z największą dokładnością w czasie odprawującej się Mszy Świętej — 3 r. sr., kolor. 6 r. sr.

Widok Werek, rezydencyi niegdyś Biskupów Wileńskich, dziś należącej do J. O. Xiężny Wittgenstein 2 r. sr.

Widok Czerwonego Dworu przy ujściu Niewiaży do Niemna — 2 r. sr.

Obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej, chromolitografowany z małym widokiem ulicy Ostrobramskiej w czasie odprawującej się Litanii — 5 r. sr.

Na wykończeniu i w robocie:

Wspaniałe wnętrze Kościoła Pana Jezusa na Antokolu.

Widok Pałacu JW. Gubernatora Wojennego.

Kościoł Świętej Anny, arcydzieło architektury gotyckiej.

Wnętrze Kaplicy Świętego Kazimierza.

Kopie najdokładniejsze Obrazów (malowanych *alfresco*) na ścianach Kaplicy Świętego Kazimierza.

Widok miasta Trok i ruin dawnego Zamku Kiejstuta.

Pomnik Lwa Sapiehy, etc. etc.

Oprócz tego ogłoszona została prenumerata na 12 widoków okolic Wilna, zawierających w sobie mianowicie widoki Werek, Trynopola, Kalwaryi, Zakretu, Tuskulanum, Pałacu Sapieżyńskiego (na Antokolu), Rybiszek, etc. etc., wkrótce będą gotowe zupełnie, i wykonane w Paryżu z największą ozdobą i dokładnością przez najpierwszych artystów. Dla wnoszących przedpłatę cały zbiór kosztuje 10 rub. srebrem.

Wydawca J K. Wilczyński.

Adress: w Wilnie w domu Römera przy ulicy Sawicz.

Przysyłający pieniądze na 4 widoki, mieć będzie one dostawione pocztą bezpłatnie; uprasza się tylko o wyrażenie dokładnego adressu.

Позволяется печатать. 19 Января 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.